Nr. 5. Lwów, — 1896. r. Wydawnictwa Rok XIX.

GONIEC i ISKRA

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10. ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i 1. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzace dwa razy na miesiąc: 8., i 23. oraz **bezpłatne premie.** Prenumerata na **Gońca i Iskre** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, orazw Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn,. w Brazylji. Australji i innych częściach świata **25** franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie. ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych,* lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora:

Właściciel i naczelny redaktor: M. Dzikowski — Chamski.

Od wydawnictwa.

Z powodu przedsięwziętych zmian w administracji wydawnictwa „Gońca i Iskry“ z „Wesołym Kurjerkiem“, numera obydwóch pism opóźniły się. Jak już poprzednio wzmiankowaliśmy, wydawnictwie naszem następują zmiany, tak pod względem redakcyjnym, jak i administracyjnym — zanim, jednak, takowe dokonane zostaną, muszę być uporządkowane rachunki administracyjne, prenumeracyjne i inseratowe, a to wymaga dużo i często skomplikowanej pracy, albowiem dziewiętnastoletnie *istnienie naszego wydawnictwa, wytworzyło bardzo obszerny zakres czynności.*

Z powyższych powodów prosimy wszystkich zalegających w prenumeracie, aby zechcieli, jak najrychlej zaległa należytość do administracji odesłać i nie zmuszać nas do upominania się osobnemi kartkami korespondencyjnemi, upominań się, które chyba nie mogą być przyjemne dla nikogo, a nam oprócz tego, czas zabierają i na koszt niepotrzebny narażają.

Zawiadamiamy niniejszem, że, gdy upomnienia się nasze o zaległą prenumeratę tu na tem mniejscu ogolne i przez zawiadomienie imienne kartę korespondencyjną, nie odniosą skutku — w takim razie o należytość naszą zmuszeni będziemy upomnieć się przez drukowanie w „Gońcu i Iskrze“ nazwisk tych abonentów, którzy w prenumeracie zalegają i z jaką kwotą — nie możemy, bowiem, pozwolić na to, aby wydawnictwo, z powodu lekceważenia cudzej pracy i kosztów, narażane było na stratę i wyrządzano mu krzywdę. Sądzimy też, że działalność, w ogóle, pism perjodycznych polskich, pracujących w ciężkich warunkach, nieraz z poświęceniem osobistych interesów, zasługiwać powinno na obywatelskie poparcie, a zdrowy patrjotyzm otoczyć powinien opieką i sympatją, wszystko co dotyczy objawów piśmiennictwa polskiego, ruchu umysłowego, a co za tem idzie, istotnego życia społecznego, które niezawodnie, jest rękojmią lepszej i upragnionej przez nas wszystkich politycznej przyszłości dla Polski.

Drażliwa sprawa.

Postanowiliśmy napisać trochę o żydach naszych. Wiemy o tem, że w obec dzisiejszych prądów w społeczeństwach europejskich, chociaż one u nas nie mają tak donioslego znaczenia w życiu — nie jest, jednak, rzeczą popularną wygłaszanie publiczne innych zapatrywań, jak te, które się już stały komunałami. W wielu drażliwych sprawach najwygodniej jest milczeć i w sprawie żydowskiej podobno tak samo.

Nie naszą rzeczą jest, dzisiaj przynajmniej, zastanawiać się nad tem. o ile sami żydzi przyczynili się do powstania i wzrostu antysemityzmu, ale w naszych stosunkach narodowo-politycznych, jeśli nikogo zadziwić nie może walka ekonomiczna. pomiędzy tymi, lub owymi, to tembardziej pomiędzy żydami a chrześcjanami, bo tu idzie o chleb powszedni — o byt. To, zresztą, szkody żadnemu społeczeństwu nie przynosi, lecz uprawianie nienawiści ludzi do ludzi, nienawiści rasowej, zasadniczo jest szkodliwe, a cóż dopiero w społeczeństwach rozbitych politycznie, gnębionych w sztucznych jarzmach państwowych i męczonych przez wrogie i obce parlamenty.

Nie chcemy, bynajmniej, utrzymywać, aby żydzi w Polsce za gościnność naszą, wówczas, gdy ich parto i prześladowano wszędzie, spełnili swój obowiązek, ale w sprawach polityczno-społecznych bieżących, odwoływanie się do przeszłości, a co ważniejsza, branie z niej argumentów, zwykle do niczego nie prowadzi. W dzisiejszych naszych narodowych stosunkach liczyć się przedewszystkiem trzeba z tem, że żydzi wśród nas są, będą i, że stanowią zwartą masę, która im dłużej będzie wyodrębniona, tem gorzej dla samych żydów. ale też i tem gorzej dla nas.

Jak się to stało, że to wyodrębnienie trwa tak długo i tak silnie jest zarysowane, nie czas rozprawiać o tem — lecz źle się stało. Winni. naturalnie żydzi, ale i my winni. Na obronę żydów to przyznać należy, że byli wychodźcami, a zatem przechowywanie ideału swojej ojczyzny i trwanie w tem na wychodźctwie. nie może im być brane za złe, jak nie jest złem. lecz przeciwnie dobrem, że polskie wychodźctwo w obcych krajach konserwuje swoją narodowość i żyje duchowo Polską.

Nie pora, zresztą, o tem rozprawiać.

Dziś żydzi nie są narodem, bo przedewszystkiem nie mają wspólnego języka, ani nawet wspólnego obyczaju, ani wspólnych fizjologicznych właściwości. Inny jest żyd polski. inny włoski, inny francuski, a inny angielski i niemiecki. Łącznikiem ich religja i to coraz bardziej rozluźniającym się, a religja, nawet silna, narodowości nie stanowi nigdzie i u nikogo, więc nie stanowi i u żydów.

Wszystkie próby kolonizowania żydów w osobne państewka, nie miały i nigdy nie będą miały sensu i szkoda na to czasu i pieniędzy. Dla żydów nie więcej nie może być lepszego, jak asymilacja w danem społeczeństwie.

U nas w Polsce. tą drogą iść powinniśmy a rozdmuchiwanie nienawiści rasowej, nietylko do niczego nie prowadzi, ale naszym celom narodowym szkodzi ogromnie. Nikt i nic na nienawiści w świecie nie zbudował i nie zbuduje.

Nasza święta religja katolicka, nienawiści ludzi do ludzi. jako czynnika, nigdy nie uznaje. Sam patrjotyzm nie opiera się na nienawiści do wrogów danej ojczyzny, jako do ludzi, tylko jest czynnikiem wysoko etycznym, głęboko odczutym przez masy i pojedyńcze jednostki i tworzy siłę przeciwko czynnikom złym, krzywdzącym dany naród i czyhającym na jego zgubę i zagładę

Patrjotyzm zdrowy przygarnia ludzi — nie odpycha. Właściwości rasowe, mogą odgrywać pewną rolę pod względem fizjologicznym, temperamentu — cielesnym — jednak w życiu duchowem, umysłowem, społecznem, jako argument decydujący, brane absolutnie być nie mogą.

Niechęć, mściwość. animozja — nienawiść, jako uczucie w danej sytuacji, lub stosunku pojedyńczej jednostki do jednostki, przenoszone na całe społeczeństwa — jest absurdem. Przeciwdziała się złemu najskuteczniej dobrem. Święte są słowa Mickiewicza: „Na moc złego, trzeba moc dobrego“.

Żydów, którzy nie chcą, lub nie umieją mówić po polsku, a mieszkają w Polsce, którzy dzieci swoich nie wychowują po polsku, którzy nie zaszczepiaja w nich przywiązania do kraju rodzinnego, którzy wyodrębniają się obyczajem, nie kochają naszej literatury i sztuki, nie odczuwają tego, co nas boli i nie cieszą się z tego, co nas raduje — takich żydów, wśród naszego społeczeństwa nigdy i pod żadnym pozorem tolerować nie powinniśmy — ale tych, którzy się do nas garną, odtrącanie, ośmieszanie i lekceważenie, będzie zawsze objawem płytkim, argumentem widzącym najdalej koniec własnego nosa i szkodliwym ostatecznie dla rdzennych interesów polskiego społeczeństwa.

To ośmieszanie żydów, garnących się właśnie do nas, żyjących tak jak, my, lub pragnących tak żyć, szczególnie w naszej publicystycznej humorystyce, przybrało idjotyczne rozmiary... U nas uczciwy i wykształcony żyd, często bardzo nie wie, co ma z sobą zrobić i jeszcze częściej wyrabia się w nim najzupełniejsza obojętność dla naszych spraw i kompletny zanik interesowania się niemi Prosimy też sobie uprzytomnić, ile upokorzenie znosi w naszem społeczeństwie tak nazwany przechrzta? A czy takie upokorzenia dla żyda, który chrzest św. przyjął, nie są wynikiem obskurantyzmu i głupoty, które obrażają podstawowe zasady religji i podwa_

liny etyczne społeczeństwa — tego chyba dowodzić nie potrzeba.

Do tej drażliwej sprawy nie raz jeszcze powrócimy, a poruszać także będziemy inne, nie mniej drażliwe — tymczasem, oczywiście, nie ulega wątpliwości, że nas żydzi podkupili...

Od ręki.

— Sprawy fundacji Skarbkowskiej.

Od pewnego czasu fundacja Skarbkowska stała się za głośną w całym kraju. Rumoru narobił gmach teatralny, a raczej jego dzierżawa, ubita ostatecznie na lat pięćdziesiąt przy kontrakcie, jak powiadają, jakby krewny krewnemu wypuszczał. Kontrakt ten, nieco skorygowany został z powodu interwencji Wydziału krajowego, ale było to w każdym razie musztardą po obiedzie, bo kontrakt był już prawnomocny. Najkomiczniejszą w tem rolę odegrała lwowska rada miejska. Gdy kontrakt zawierano i krzyczano o tem na wszystkie strony w dziennikach i w samej radzie, zatykała sobie uszy, a gdy kontrakt zawarto i nie można było już go cofnąć tylko zaledwie troszeczkę poprawić, zaczęła krzyczeć na całe gardło gwałtu!... U nas tak się często dzieje i teraz tak się też stało. Ale gmach teatralny dał dowód do ostrego krytykowania całej administracji Skarbkowskiej — tym czasem po za obrębem sprawy tego gmachu, którego zarząd znajduje się wyłącznie w kompetencji kuratorji, administracja dóbr i lasów fundacyjnych, nietylko nie budzi żadnych obaw i nie zmniejsza zysków, lecz przeciwnie od czasu jej objęcia przez p. Langiego została ulepszona, wyprostowana, uregulowana i na racjonalne tory puszczona, a zyski z dóbr i lasów powiększyły się znacznie. Tak np. za administracji zmarłego Kövesza dobra i lasy fundacyjne dawały zysku 80.000 złr. zaś od czasu objęcia tej administracji przez dyrektora p. Langiego, zysk z tego samego źródła podniósł się do 120.000 złr. Najwymowniejsza to obrona gospodarstwa w dobrach i lasach fundacyjnych. Inna znowu sprawa z zakładem w Drohowyżu, ale o tem potem.

— Cudne Włochy w rzeczywistości

Włochy, z punktu widzenia hygieny, przedstawiają djametralne przeciwieństwo z temi wszystkiemi pojęciami, jakie wytworzyły się w pozostałej Europie o dobroczynnym klimacie i przyjemnem życiu pod „włoskiem niebem". Znany statystyk Bodio ogłosił niedawno, na podstawie ścisłych, przez siebie zebranych danych, bardzo smutne szczegóły o warunkach bytu znacznej części ludności włoskiej. Z cytowanych przez niego cyfr okazuje się, iż ostatnimi czasy w miastach włoskich przeszło 100.000 ludzi mieszkało w 37,200 podziemiach, tj. w prawdziwych jamach, nie mających nic wspólnego z suterenami domów. Masa włoskiego proletarjatu pozbawiona jest możności wzmacniania swych sił posilną strawą i w 1,700 miejscowościach, przeważnie w południowych i średnich Włoszech, zwyczajny chleb pszenny uważany jest za rzecz zbytku, niedostępną dla dziesiątków tysięcy biednych ludzi. Zamiast chlebem, biedacy żywią się lepieszką, przygotowaną z mąki kukurydzowej, lub zwykłej pszenicy. Takie zepsute produkta trują organizmy i stają się przyczyną mnóstwa chorób. W 4,955 miejscowościach potrawy mięsne dostępne są tylko dla małej liczby „wybrańców losu", pozostała zaś ludność żywi się chlebem i owocami. W 1,437 miejscowościach, przeważnie należących do gmin wiejskich, nie ma zupełnie lekarzy i brak ich dotkliwie uczuwać się daje ludności dotkniętej malarją, chorobą grasującą stale w wielu okolicach Włoch. Pokazuje się z tego, że Włochy pod względem sanitarnym i hygienicznym, pozostały daleko w tyle za innemi państwami europejskiemi.

ODGRZEWANA MIŁOŚĆ.

Komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach,

napisał

Żegota Krzywdzic.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 4.)

Akt III.

Odsłona druga

(Teatr przedstawia, jak w odsłonie 1-ej aktu III-go.)

(Po odsłonięciu kurtyny, Pietuszkin siedzi pod oknem przy małym stoliku i pali papierosa. Wicek krząta się po pokoju i robi porządek przystając, gdy rozmawia z Pietuszkinem i gdy tego wymaga sytuacja.)

SCENA 1.

Pietuszkin i Wicek.

Pietuszkin. Wicek? a ty skąd się tu wziął?..

Wicek. Ja tu przyjechałem z moim panem, a teraz nie kazano mi się ztąd ruszać.

Pietuszkin. A ty nawet dziś nie powiedział mi dzień dobry.

Wicek. Albo tu niema dnia dobrego, to zkąd go wezmę?..

Pietuszkin. O, o, jaka to biestja! dla naszego brata, to niema u was nawet dnia dobrego!..

Wicek. A pewno! tu sądny dzień, a nie dobry!.. Takie nieszczęście!.. O! (pokazuje w okno palcem) gromada kozaków rozwaliła się na podwórzu, dziś, jutro powywożą to wszystko do więzienia do miasta — wy tu sami (pokazując na Pietuszkina) rozstasowaliście się, jak w koszarach i patrzycie nam w zęby wszystkim. Pani oto leży ranna w gorączce — a niech psi jedzą taki dzień!...

Pietuszkin. A niech jedzą!

Wicek. Tak! niech jedzą!.. ale pocóście wy strzelali i to do kobiety?..

Pietuszkin. Ty Wicek głupi! jak naczalstwo każe strzelać, to się do krzyża strzela — rozumiesz?

Wicek. A właśnie, że nie rozumiem! I żebyście mnie posiekali na kawałki, to ja bym do krzyża nie strzelał!.

Pietuszkin. No, krzyża! krzyża!.. to się tak mówi, ale ja do niej nie strzelał. — ona sama wpadła na strzał. U was kobiety, to takie zachłanne! czorta się samego nie boją!.. Ale ty Wicek głupi! może być jeszcze gorzej!..

Wicek. E to znowu starszy Pan Bóg niż pan Romsza!..

Pietuszkin. Co za Romsza?

Wicek. A był taki Romsza, co go djabli wzięli!..

Pietuszkin. Ale co on robił, ten pan Romsza?!..

Wicek. Źle robił.

Pietuszkin. A on był polak? wasz?..

Wicek. Ja nie wiem, czy on był wasz, czy nasz — szelma był...

Pietuszkine. (grozi mu palcem.) Nu, ty Wicek coś kręcisz z tym panem Romszą!.. Ty myślisz, że ja taki głupi!.. Tybyś chciał, żeby nas djabli wzięli!.. Co, prawda? ha?.. prawda?..

Wicek. Nie byłem tam, gdzie prawdę rozdają...

Pietuszkin. A gdzieś był wtedy — ha?..

Wicek. Jeszczem się nie urodził...

Pietuszkin. Ty się nie urodził?.. ty się dobrze urodził — tylko ty chcesz, żeby nas russkich djabli wzieli — ot, co jest ten wasz pan Romsza!..

Wicek. Jak Bóg da, tak będzie...

Pietuszkin. A tyby chciał, żeby jak było?..

Wicek (wymijająco). Ja nie wiem..

Pietuszkin. Nie wiesz?.. a bo to prawda!.. Ja wiem, co ty wiesz... — słysz ty Wicek! żeby był bunt, coby ty robił?..- ha?..

Wicek. To co i teraz...

Pietuszkin. Akurat! tyby poszedł na naszych!.. Ty szelma Wicek! tobie z nosa źle patrzy!..

Wicek. Z nosa?.. a co wy tam widziw moim nosie?..

Pietuszkin. Co ja widzę?.. tam miatieżnik siedzi...

Wicek. Gdzie onby się tam pomieścił w nosie...

Pietuszkin Już on tam, wiadomo, wszędzie się u was pomieści.. U was, wiadomo, takiemu maleństwu, co nic jeszcze nie robi, tylko wrzeszczy w kołysce i wierzga nogami, to już matka śpiewa: (Pietuszkin śpiewa to na wiadomą nutę z akcentacją rosyjską i z pewnym naciskiem.)

A! a! kotki dwa,
Moskal żywcem je zjada,
Moskal żywcem żre ludzi —
Niech się dziecko nie budzi!..
Większa boska opieka,
Jak moskiewska paszczeka...
A! a! kotki dwa,
Dziecko wzrośnie w ułana!
I wypędzi moskala
A, a-la-la-la!..

Tak ci matka śpiewała — co Wicek, nie prawda?.. Wiadomo — u was matki tak wszystkie śpiewają.. Tak i nie dziwno — zkąd się u was biorą buntowniki..

Wicek (poważnie). A wam, co matka śpiewała?...

Pietuszkin (ponuro po chwili). Mnie?.. mnie, nic nie śpiewała... co miała śpiewać?. (po chwili) Słysz ty Wicek! ty masz matkę? (wstaje i podchodzi do Wicka.)

Wicek. Mam.

Pietuszkin. (j. w. powoli i po chwili.) A ona co?..

Wicek. Siedzi na roli.

Pietuszkin. Ty chłop?

Wicek. Chłop.

Pietuszkin. (j. w.) I ja chłop... Ale ty chłop z matką... a ja, matki na oczy nie widział... i nie czuł, jak ona całuje... i nie słyszał, jak ona śpiewa.. Tak, widzisz, ty Wicek miatieżnik... a ja, wiadomo... tak mnie wystrugali bez matki.. (żachnąwszy się) Eh!.. no, paszoł won!.. (bierze lekko za ramię Wicka i popycha go do drzwi) Wiadomo... wy wszystko miatieżniki... jaki ród, taki płód... Wiadomo, co z matki, to z matki... a bez matki wiadomo.. Nu, idi! idi!..

(Gdy Wicek tak zbliża się do drzwi środkowych, wchodzi niemi Szafraniec, a za nim Bronka. Wicek chwilkę zatrzymuje się, potem znika we drzwiach, a Pietuszkin odchodzi w przeciwną stronę sceny.)

SCENA 2.

Pietuszkin, Szafraniec i Bronka.

Szafraniec (zbliżając się do Pietuszkina). A co tam panie Pietuszkin?

Pietuszkin. A cóż ma być? czekamy, co naczalstwo rozporządzi..

Bronka. A długo to będzie tego czekania?...

Pietuszkin. E. złe to zawsze prędko przychodzi... wiadomo...

Bronka. Ale u nas, w Polsce mówią, że niema tego złego, coby na dobre nie wyszło...

Pietuszkin. W Polsce!.. wiadomo, tu i złe jest inne, jak u nas w Rossji...

Szafraniec. No, ale słuchajcie Pietuszkin — wy tu, jak generał...

Pietuszkin. Jakto, ja jenerał?..

Szafraniec. Naturalnie, przecież, wyście tu najstarsi i dali wam komendę nad wszystkiem, zanim nie przyjdą kozacy z miasta. A tymczasem, panie komendancie, tam ci kozacy we wsi za dużo sobie pozwalają... Popili się i...

Pietuszkin (przerywa). A kto im dał wódki?..

Szafraniec. Sami sobie wzięli.

Pietuszkin. Szelmy! wiadomo, znajdzie wódkę nasz brat pod ziemią, nawet tam, gdzie jej niema. Nu, już ja ich tam posmaruję!.. Sami szelmy piją!.. bezemnie... ja im dam!..

SCENA 3.

Ciż, oprócz Pietuszkina.

Szafraniec (zwracając się do Bronki). Położenie prawdziwie romansowo-polityczne!.. Ale po co ja tu wskoczył w to wszystko, to, doprawdy, nie wiem...

Bronka. Będzie pan moim opiekunem...

Szafraniec. No, proszę pani — w takim razie, jakkolwiek w przykrem znajdujemy się położeniu, ale musiałbym je błogosławić!..

Bronka (siadając). Dziękuję panu.

Szafraniec (siadając obok). Za co mi pani dziękuje?..

Bronka. Za błogosławieństwo...

Szafraniec. Nie zrozumieliśmy się...

Bronka. Nie?.. a ja myślałam...

Szafraniec (przerywa). Co pani myślała?

Bronka (powoli). Ja myślałam... że, gdy ojca mego i pana Stacha z pewnością zaaresztują... pan...

Szafraniec (przerywa). Cóż ja mam robić?..

Bronka. (po chwili.) Nic...

Szafraniec. No już wiem... ale, jeżeli pani wam prawdę powiedzieć, rola moja do przyjemnych nie należy...

Bronka. Dlaczego proszę pana?.. robić komu dobrze...

Szafraniec (przerywa). A tem samem sobie źle...

Bronka. Nie rozumiem...

Szafraniec. (wstając) Jabym to, ostatecznie, jaśniej pani wytłomaczył... Panno Bronisławo...

Bronka. (przerywa z energją wstając) Proszę pana — pan mnie nie zna... Nie maskuję się i nie robię żadnych tajemnic, zwłaszcza dzisiaj... Należę do tych kobiet, które tylko raz kochają, jednego i na zawsze.. Przeszkody i okoliczności mogą mnie złamać, ale nie zmienić... To powinno wystarczyć każdemu uczciwemu i rozumnemu mężczyznie... Jeśli nie wystarcza i jeśli sądzi, że np. takie położenie, jak obecnie moje, stanie się dla niego pomocą, to mniejsza o to, że się myli, ale, co gorzej — znieważa mnie!..

(pauza)

Szafraniec (nieco wzruszony.) Przepraszam... (całuje Bronkę w rękę) Widzi pani... nie można zabronić, nawet takiemu zezerstwiałemu i pomarszczonemu sercu, jak moje, aby czasem nie zadrgało... Ma ono jeszcze jakieś, widocznie, pretensje do świata, do ludzi, do siebie... Może myśli, że mu się coś należy... Może coś mu się plącze po głowie... Bo widzi pani, serce także ma głowę, swoją, własną... Pani jest dzielną kobietą!... Widocznie, poznało się na tem, no, i cóż dziwnego, że mu się tam coś zamajaczyło... Ale to tylko urojenia!... Trzeba, widzi pani, być wyrozumiałą czasem dla tych, co zmarnowali życie... Ja rozumiem — tak — mogę się przydać dla drugich... Ja wiem — komisjoner taki może być ze mnie..

Bronka. (wpadając w djalog) O! przepraszam!...

Szafraniec. No tak... tak.. Dzielna z pani kobieta (całuje ją w rękę.) I jeśli prawdę mam powiedzieć — dziś, więcej, jak kiedykolwiek żałuję, że mogę być tylko... komisjonerem...

SCENA 4.

Ciż. Jastrzębianka i Stach.

Jastrzębianka. (wchodząc) Byłam u pani Ciotowej — jest jej lepiej. Gorączka minęła, a rana w ręce, jak doktor zapewnia, lekka. Najmniejszego niema niebezpieczeństwa.

Szafraniec. Ba! żeby się tylko na tem skończyło!..

Jastrzębianka. To trudno — trzeba się bronić, jak można...

(Gdy Jastrzębianka rozmawia z Szafrańcem, Stach zbliża się do Bronki, rozmawiają z sobą po cichu i ciągle są zajęci sobą.)

Szafraniec. Bronić! jak się tu bronić, gdy ręce skrępują...

Jastrzębianka. Panie! panie! niech — no pan nie przygnębia nas!.. Co mi to za mężczyzna, który zaraz nos na kwintę opuszcza!..

Szafraniec. Proszę pani, żebym go najwyżej podniósł, czy to się zda na co?..

Jastrzębianka. (przypatrując się Szafrańcowi.) Przecież panu nie grozi żadne niebezpieczeństwo, ale pan mi jakoś coś tak miękko wygląda... (pauza) Bronka! a co tu zaszło między wami?..

Szafraniec. (uprzedzając) Cóż mogło zajść?.. (zwracając się do Stacha.) Panie Stanisławie — dajesz mi pan zupełne pełnomocnictwo?..

Stach. Jakie pełnomocnictwo?

Szafraniec. Sercowe.

Jastrzębianka. Co znowu?!

Stach. Jakto sercowe?..

Szafraniec. Podczas, gdy pan będziesz w kozie rozmyślał, jakby się z niej, jak najprędziej wydobyć — ja będę pilnował serca panny Bronisławy... I oddam je panu w całości... Zgadzasz się pan?..

Stach. Naturalnie!..

Szafraniec. Nie obawiasz się pan?

Stach. (całując w rękę Bronkę) Nie.

Szafraniec. (do Jastrzębianki.) Zaufanie nie do pozazdroszczenia — prawda, proszę pani?..

Jastrzębianka. No, zawsze to lepsze, jak...

Szafraniec. (przerywa.) Jak co?..

Jastrzębianka. Jak kwaśne winogrona...

Szafraniec. (nieco podrażniony.) Właśnie, ja lubię kwaśne winogrona!..

Jastrzębianka. I takie, co rosną za wysoko?..

Szafraniec. (j. w.) I takie...

Jastrzębianka. Jestem o nie spokojna.

Szafraniec. (j. w.) Dlaczego?

Jastrzębianka. Za wysoko...

Szafraniec. (j. w.) Można podskoczyć..

Jastrzębianka. Jeśli można — to jeszcze coś przeszkodzi panu...

Szafraniec (j. w.) Ciekawy jestem co?.

Jastrzębianka. Uczciwość...

(Szafraniec macha ręką i odchodzi w przeciwną stronę sceny.)

SCENA 5.

Ciż i Ciot.

Ciot. (wchodząc środkowemi drzwiami.) No, jakby to państwu powiedzieć, nadeszły, jakieś rozkazy z miasta. Przywiózł je kozak. Pietuszkin odczytuje to tam na podwórzu. .

Bronka. (podbiega do Ciota — za nią zbliża się powoli Stach) Ojczulku!..

Ciot. Co moje dziecko? uspokój się!..

Bronka. Ojczulku!.. Nie wspominałam ci nigdy...

Ciot. Co takiego?..

Bronka. (bierze za rękę Stacha i klękają przed Ciotem,) Ojczulku!..

(pauza.)

Ciot. (wzruszony.) Tak... tak... jakby wam to powiedzieć... rozumiem... Trochę ja inaczej myślałem... tak, no, ale dlaczegożbym nie pragnął tego, czego ty pragniesz, moje dziecko... Wszak ty lepiej czujesz, co jest twojem szczęściem... Bóg z wami... (kładzie ręce na ich głowy.) Ale, jakby wam to powiedzieć — w ciężkiej chwili, moje dziecko, stajecie u progu nowego życia... No, ale jakby wam to powiedzieć, szczęście ludzkie chodzi różnemi drogami... I niech wam lepiej będzie, jak mnie..

(Podczas ostatnich wyrazów Ciota, wchodzi Pietuszkin z papierami w ręku i zatrzymuje się przy drzwiach — Jastrzębianka i Szafraniec, usunęli się nieco na bok.)

SCENA 6.

Ciż i Pietuszkin.

Pietuszkin. (przy drzwiach) Proszę państwa!...

(Ciot odwraca się — Bronka i Stach powstają.)

Ciot. Cóż nam, tedy, powiecie?..

Pietuszkin. Wiadomo — i źle, i dobrze... Państwo wszystko sobie zostajecie, państwo wszystko wolne — ja mam tylko rozkaz odstawić pod strażą do miasta pana Ciota i panaKupsztynajtysa. (Poruszenie ogólne.)

Ciot. (do Bronki ściskając ją.) No, bądź dobrej myśli! uspokój matkę... nie chcę jej rozdrażniać... nie pójdę już do niej... (do Szafrańca) Opiekujcie się moim domem.. (Do Bronki.) Nie wesołe masz zaręczyny, moje dziecko, — ale (do Stacha nieco podniesionym głosem) biorąc go za rękę, nie damy się — prawda!

(W tej chwili Jastrzębianka zbliża się do fortepianu, siada przy nim i odzywają się lekkie, ale wyraźne dźwięki melodji: „Jeszcze Polska nie zginęła!")

Pietuszkin. (ode drzwi woła głośniej wśród grania) Nu, proszu państwa! tak już czas — kozaki czekają!

(Zasłona spada zwolna)

(Koniec odsłony drugiej aktu IIIgo).

Dla zdrowia.

Pod szczęśliwą gwiazdą rozpoczął się rok bieżący, przyniósł nam bowiem niepoślednie odkrycie, będące dziś na ustach wszystkich — promienie Röntgena.

Rokowano sobie i dziś rokują po odkryciu tem wiele we Francji i Niemczech badania są w tej chwili w całym rozwoju, ostatecznych przeto granic, do których dojdzie w tym kierunku nauka, przewidzieć nie można, można jednak pewne wnioski już dziś postawić i wysnuć pewne konsekwencje.

Wiemy więc przedewszystkiem, że niektóre ciała, jak metale, kości etc. nie przepuszczają promieni i dają na fotografji, zdjętej z pomocą tych promieni, dokładne odbicie; też samą własność posiadają kamienie.

Na tej zasadzie, w Berlinie i Paryżu ogłoszono już wiele spostrzeżeń, gdzie złamania i zwichnięcia kości, ciała obce: szpilki, kule, śrót itp. odnajdowano u chorych za pomocą fotografowania nowemi promieniami; trzeba jednak dodać, że dotąd metoda ta służyła głównie do sprawdzenia na zasadzie dawnych danych postawionego rozwiązania.

Tak samo z kamieniami pęcherza moczowego i żółciowego. Posiadamy i dziś środki dostateczne do wczesnego poznania tych cierpień; nowa metoda badania o tyle w tym kierunku przychodzi nam z pomocą, że pozwala z pewnością określić chorobę wtedy, kiedy ją dopiero podejrzewamy.

W akuszerji, jak widać z ostatnich spostrzeżeń w Berlinie, odegrać może również niepoślednią rolę, dając lekarzowi możność w wątpliwych razach określić ciążę, oraz poznać położenie dziecka.

Jeżeli zwrócimy uwagę, że wszystko to zrobiono w ciągu kilku tygodni przy gorączkowem zajęciu się badaniami, kiedy o spokojnych badaniach nie mogło być jeszcze mowy, widzimy, że odkrycie to w medecynie ma wiele jeszcze przed sobą i może w dziale jej o rozpoznawaniu chorób wielkie oddać usługi.

Jak na teraz, oczekiwać jeszcze należy od fizyków ulepszeń; fotografowanie, aby odbitka była wyraźną, wymaga bardzo długiej ekspozycji, męczącej dla chorego, niewątpliwie jednak znajdą się czulsze na X. promienie płytki, które czas ten skrócą.

Zresztą, może i fotografja będzie zbyteczną, bo o to z Włoch dochodzą wieści, iż jeden z profesorów fizyki zbudował już przyrząd, za pomocą którego można będzie wprost widzieć z pomocą promieni niewidzialne dotąd dla oka przedmioty. Że jednak dotąd brak jeszcze o jego odkryciu szczegółowych danych, o ile się sprawdza, nie można przewidzieć.

Zachodzi jeszcze jedna trudność, która nie pozwala w tej chwili na szersze zastosowanie promieni w nauce rozpoznawania chorób, mianowicie trudność otrzymania takiego prądu, któryby zozwolił na wytworzenie się promieni. Cewka, której w tym celu używać należy, musi być bardzo wielka, a takie tylko w dużych pracowniach znaleść można. I ta jednak przeszkoda sądząc z zajęcia, może być usuniętą, szczególniej w miastach, gdzie elektryczność używana jest jako siła i światło.

Przy sposobności przypominam, że prócz zastosowania w lecznictwie, elektryczność już od lat kilku stosuje się w medycynie, jako środek rozpoznawczy dla t. zw. prześwietlenia niektórych jam ciała. Umieszczając lampkę elektryczną w jamie ustnej, możemy prześwietlić policzek i kości górnej szczęki; wprowadzając lampkę do żołądka, lub kiszek, oznaczyć można dokładnie ich granice, a nawet niektóre guzy wykazać.

Dziś na tem polu, dzięki odkryciu fizyków, idziemy dalej, szukając rozwiązania z jej pomocą zagadek, jakie, mimo tysiowiekowej pracy, kryje przed nami zazdrośnie nasz ustrój. Nauka nie ustaje, ale dąży wytrwale, ciągle i systematycznie w raz obranym kierunku. Idąc ciągle naprzód nie gardzi niczem, najmniejsze spostrzeżenie notuje skrzętnie, gdyż mała napozór rzecz w przyszłości dać może nieraz poważne wyniki.

Oto jeden z anglików zajął się kwestją błahą napozór i wyglądającą na zabawkę raczej, niż ścisłe spostrzeżenie, a jednak zanotować się je godzi. Widomem jest, że dawniej już we Lwowie badano wpływ muzyki na ustrój nerwowy i wysnuto z tego nawet wnioski, jak leczyć choroby nerwowe za pomocą muzyki; dziś zanotować nie wadzi spostrzeżenie jednego z anglików, który dowodzi, że muzyka konserwuje włosy i że żaden z muzyków nie ołysiał (wyjątek mamy). Fortepian więc, jak tego dowód mamy w Paderewskim, Śliwińskim, Dawsonie, Borwichu, Pachmanie, Sapelnikowie, Richardzie i w in. jest w tym razie najlepszym konserwatorem, choć i skrzypce, acz w mniejszym stopniu, również mają wpływać na konserwację włosów; dowodem tego są: Joachim, Kątski, Sarasate, Isaye, Barcewicz, oraz niektóre kobiety-wirtuozki, jak Fraiede, Scotas, Wietrowitz i inne. Jeszcze niżej stawia w rzędzie konserwatorów włosów harfę, wiolonczellę, a zupełnie złą reputacją cieszą się instrumenta dęte, które usposabiają nawet do łysienia. Tromben już po 5 latach ma sprowadzać łysinę, a inne nie są lepsze w tym względzie.

Notujemy to spostrzeżenie, jak wiele innych, dla oryginalności.

Inne, ciekawe bardzo i pożyteczne spostrzeżenie komunikuje „An. d'hygiene", co do wchodzenia na na schody. Wspomniane pismo twierdzi, że wszyscy źle wchodzimy i że skutkiem tego męczymy się prędzej, niż potrzeba.

Według „An. d'hyg." przy zwyczajnem wchodzeniu stawiamy nie całą stopę, lecz głównie palce, przez co ciężar ciała niemiłosiernie opada na punkt jeden, powodując zmęczenie i szybkie wyczerpanie mięśni, zmuszonych kurczyć się dla podtrzymywania równowagi. Z tego powodu radzi przy wchodzeniu zawsze nogę opierać na całej podeszwie, wtedy napięcie odpowiednich mięśni rozkłada się na większą ich ilość, przez co mniej męczą. Spróbować tej rady nie zawadzi.

W porze, kiedy już myśleć zaczynamy o zmianie mieszkań, nie od rzeczy będzie podać na tem miejscu sposób łatwego rozpoznania, czy mieszkanie jest suche, czy wilgotne. Sposób jest prosty i łatwo wykonalny.

Wszystkim wiadomo, że wapno palone chciwie wchłania z powietrza wilgoć, własność tę właśnie zużytkowano w celu oznaczenia stopnia wilgoci w mieszkaniu.

Kilogram wapna zostawiamy na 24 godziny w pokoju, szczelnie zamkniętym i po upływie tego czasu ważymy. Różnica poprzedniej i obecnej wagi wykaże nam ilość wchłoniętej wody. Ponieważ woda i normalnie w powietrzu się znajduje, przeto na zasadzie odpowiednich doświadczeń dowiedziono, iż 10 gramów nadwyżki jest zjawiskiem normalnem, jeśli jednak więcej niż 10 gm. nadwyżka ta wyniesie, pokój jest wilgotny i na mieszkanie niazdatny. W wątpliwych razach warto się uciec do tego prostego i taniego środka.

Oddawna już w prasie naszej i zagranicznej kołacze się myśl utworzenia sanatorjów dla suchotników. W Niemczech już kwestja ta na praktyczne wkracza tory — u nas jakoś mało o tem słychać. A jednak nie brak jeszcze u nas ani miejscowości odpowiednich, ani lasów iglastych — brak tylko szczerej inicjatywy. Słyszeliśmy, że pod Warszawą ma powstać podobny zakład, ale dotąd cicho jakoś, więc rok ten urzeczywistnienia projektu jeszcze nam nie przyniesie, a jednak wartoby pomyśleć o tem, gdyż tylko inicjatywa i kapitały prywatne mogą stworzyć zakład podobny u nas.

Jak pożyteczne są inne zakłady, np. dla matek, dowodzi niedawno odczytane w Akademji paryzkiej sprawozdanie prof. Pinarda o przytułku dla ciężarnych. Według prof. P. już w ciągu dwuletniego istnienia przytułku można było skonstatować błogie skutki. Bo oto waga noworodków, urodzonych z kobiet, które czas jakiś przed urodzeniem pozostawały w przytułku, była znacznie większą od wagi dzieci tych matek, które do ostatnich chwil zmuszone były pracować, czas trwania ciąży był dłuższy, a więc i dzieci były lepiej rozwinięte i bardziej zdolne do życia. Zakładanie więc takich przytułków jest nader dla społeczeństwa korzystne i popierać je należy wszelkiemi siłami. Nie mówiąc już o tem, że złagodzenie cierpień opuszczonej matce, że przygarnięcie jej przez społeczeństwo jest jego obowiązkiem, odnosi ono obok moralnej i fizyczną korzyść, zamiast bowiem źle zbudowanych i skłonnych do chorób dzieci — otrzymuje zdrowe i bardziej do walki zaprawione. Należy więc popierać tego rodzaju zakłady i całą sympatją je otaczać.

Dr. J. Z.

Teatr — koncerta — widowiska.

Chociaż z objęciem dyrekcji teatru przez p. p. Bandrowskiego i Hellera, ożywił się bardzo ruch na scenie, a właściwie koło sceny, bo chodzi tu w pierwszym rzędzie o kasowe rezultaty — jednak dla sprawozdawcy teatralnego, mimo nieco dłuższego perjodu czasu, nie wiele jest materjału.

Przedewszystkiem pragniemy raz na zawsze objaśnić, że popieranie w zasadzie działalności dyrekcji teatru, uważamy za publicystyczny obowiązek i odnosić się zawsze będziemy z całą życzliwością do obecnej dyrekcji. Zresztą, pod tym względem, piszący te słowa dał i daje dowody gdzieindziej, a jeśli na tem miejscu, zamiast wykręcania się sianem, padnie więcej otwarte i szczere słowo, to należy to zapisać na karb pewnych stosunków redakcyjnych, z którymi liczyć się należy i trzeba, a które nie wszędzie, nie zawsze i nie jednakowo obowiązują. Zasadniczej różnicy nie będzie. W naszem piśmie trzymać się będziemy tej zasady, że, przedewszystkiem, krytyka wystawianych sztuk, choćby najostrzejsza, w niczem nie dotyka działalności dyrekcji, jak również i ocena indywidualnej gry aktorskiej, skoro ona znajduje się poza obrębem ogólnej reżyserji.

Personal, którym obecnie dyrekcja rozporządza, został wzmocniony, ale tylko w operetkowym dziale, gdyż z sił tych, które przybyły z trupy p. Myszkowskiego, jak dotychczas, do dramatu i komedji nie widzimy, ani jednego talentu aktorskiego takiego przynajmniej, który stanowi rzeczywiście siłę. Tymczasem operetka, jako taka i pod względem chóralnym, rzeczywiście przedstawia się zwarto i okazale.

Oprócz *Sztygara*, operetki Zellera w trzech aktach i *Piosnek tyrolskich*, operetki z niemieckiego w jednym akcie, mieliśmy same wznowione operetki i nawet tego było dosyć. Wszystkie one znane są dobrze na lwowskiej scenie i nawet wykonywane były w głównych partjach przez tych samych śpiewaków, jak p. p. Myszkowski, Radwan, Bogucki, Kasprawiczowa, Kliszewska i t. d. - - siły wszystko znane, uznane i rzeczywiście utalentowane.

Sztygar posiada ładną i wdzięczną muzykę, równie, jak *Ptasznik z Tyrolu*, bo jeden podobny do drugiego, jak młodszy brat do starszego. Nawet sukienka librettowa skrojona tak samo. Libretto, jak zwykle w operetkach, nie ma sensu i wszystko jedno, co tam mówią — na to się nie zważa — grunt śpiew. Tego jest dosyć w *Sztygarze*. *Piosnki tyrolskie*, to ckliwo sielankowy obrazek, pod względem muzycznym pociągnięty tyrolskim pokostem ludowym, pod względem literackim absolutnie nic nie wart, ciągnący życiową prawdę za uszy do góry, która mu się ciągle wymyka i ucieka...

A prawda, z tej branży jeszcze mamy do zanotowania *Naszych Fikalskich*, rodzaj operetki, czy czegoś podobnego, zlokalizowanej a właściwie zkanalizowanej z niemieckiego. To czupiradło usuwa się absolutnie z pod krytyki.

Głównym tenorem operetkowym, jest p. Orzelski. Jest to młody człowiek, posiadający ładny i silny głos, nad którym trzeba dużo pracować, bo z natury ma nie okiełznany temperament — ale śpiewak to niezwykły i, jeśli myśleć będzie o swoim talencie, to przyszłość ma w garści...

Nowych sił i młodzieży operetkowej, jest mnóstwo, ale to po większej części szare ptactwo, wśród których, jednak, znajduje się niejeden talent w zaczątku. Siły to, jako składające się na całość, wcale dobre i doskonale wymustrowane — pochodzą wszystkie z trupy p. Myszkowskiego.

Z poza tej trupy, do operetki zaangażowano p. Lelewicza, byłego artystę teatru łódzkiego i znanego monogolistę. Artysta to rutynowany, posiadający talent w zakresie ról charakterystycznych, jaskrawych, który niezawodnie będzie pożyteczny nietylko dla operetki, ale i dla komedji.

Z Warszawy zaangażowano p. Broccard (Białkowską), która na lwowskiej scenie odbywa operetkowy nowicjat. Dziś p. Broccard, jest ładnym znakiem zapytania. Głosik mały, potrzebuje nauki i niewiadomo obecnie, czy z tego materjału będą.... rogaliki operetkowe. Co do samej gry aktorskiej — jest ona śmiała, a nawet do pe-

wnego stopnia wyzywająca, ale to nic nie dowodzi. W zawodzie scenicznym, sama śmiałość daleko nie prowadzi. Panna Broccard, jest dzisiaj tylko ładną osóbką — czy będzie artystką, to się pokaże niedługo.

Zdając treściwe sprawozdanie, pomijamy wznowienia spektaklowych i nie spektaktowych komedyj, bo te właściwie nie były wznowieniami, przeciwnie, za poprzedniej dyrekcji grane były dosyć często i ograne na wszystkie strony z wyjątkiem przestarzałego ludowego wodewilu: *Łobzowian* i także starej, ale dość jeszcze jarej, francuskiej komedji Augir'a: *Rodzina Faurchoembault*. Ale i o tych pisać dziś obszerniej — niema potrzeby, ani ze względu na ich literackość, ani artystyczność. Ostatnia, o tyle zasługuje na wzmiankę, że wystąpiła w niej po dłuższej przerwie po raz pierwszy p. Żelazowska i znowu zajęła swoje wybitne stanowisko bohaterki dramatycznej. Zaprezentował się też w tej sztuce po raz pierwszy p. Wostrowski z Poznania i zrobił bardzo korzystne wrażenie: mówimy o tem obszerniej niżej. W „przygodnych" *Łobzowianach* spisywali się dzielnie, jak stare artystyczne wiorusy pp. Żelazowski, Myszkowski i Sachorowski. Przypomnieli oni świetne czasy ludowego dramatu, który obecnie zniknął i już chyba w tej formie nie wróci na scenę i do literatury...

Z tak nazwanych „premier" oryginalnych mieliśmy trzy aktową krotochwilę p. Ruszkowskiego p. t. *Jadzia wdowa*. Rzecz cała osnuta na tem, że młoda wdówka zrażona pożyciem ze starym mężem nieboszczykiem, nie dla tego, aby był zły, lecz, że był niedołęga, nie chce drugi raz wyjść za mąż — gdy jednak zmarły ojciec wdówki zapisując jej majątek, kładzie warunek w testamencie, aby wyszła powtórnie za mąż i inne zapisy także od tego warunku zrobił zależne — liczna rodzina używa wszelkich sposobów, aby Jadzię wydać za mąż, sprowadza jej konkurentów, nawet z pod ciemnej gwiazdy, a z pośród nich wyłania się jakiś facet z Warszawy, sztuką, a właściwie sztuczkami zakrada się do serca wdówki i żeni się z nią. Z tego wszystkiego wynikają zabawne sytuacje, naciągnięte, jak się dzieje niemal w każdej farsie i pełne, jak to powiadają „kawałów", często nie bardzo dowcipnych, ale nie wybredna, szanowna publiczność śmieje się z nich i klaszcze. Kardynalną wadą *Jadzi*, jest brak prawdy życiowej, przedewszystkiem w charakterystyce ludzi i nieświeżość w rysowaniu postaci. Sama sceniczność nie zastąpi złudzenia prawdy — przeciwnie, bardzo często nadweręży ją zbyt widocznem kartowaniem sytuacyj. Ogromna masa epizodów w krotochwili p. Ruszkowskiego, zamazuje nie tylko treść sztuki, ale jej główne artystyczne kontury i literackość obniża do minimum. Dwie główne role „warszawiaka" i tytułową, odegrali: pp. Żelazowski i Czaplińska z wielkim talentem nadając postaciom nie tylko należytą wypukłość, ale ton właściwy, humor i wyborne rysy lżejszej, artystycznej, charakterystyki. Dość niewdzięczną, główniejszą rolę brata wdówki grał bardzo starannie p. Wostrowski, ale dużo poradzić nie mógł, bo postać to spowszedniała i zblakła. Efekta komiczne po ciemku przypominają, co najmniej... Księstwo Warszawskie... Możliwe już dzisiaj takie „zabawne" sytuacje chyba... w operetce...

Co do samego p. Wostrowskiego, to artysta ten świeżo zaangażowany z teatru poznańskiego, jest rzeczywiście cennym nabytkiem dla naszego teatru w zakresie ról lekkich amantów. Z tego, cośmy widzieli teraz, p. Wostrowski posiada dużo zalet, a przy pracy zajmie, niezawodnie, wybitne stanowisko. Piękną swoją dykcję młody artysta miarkować powinien i nie zawsze puszczać ją bez wędzidła artystycznego, bo łatwo w pewnych frazesach przechodzi w pytlowanie...

Wracając się do *Jadzi*, sztuka grana była żywo i w ogóle bardzo dobrze. Musielibyśmy znaczną część afisza przepisać, gdybyśmy chcieli, choćby wspomnieć o artystach, którzy nieco większe i bardzo drobne role grali — poprzestać więc musimy na tem, co wyżej napisaliśmy.

O *Halce* z małym wyjątkiem wystawionej siłami operetkowemi i o *Kościuszce pod Racławicami*, tyle tylko wspomnimy, że Jontka wcale dobrze, choć przy braku pewnej wokalnej ekspresji, śpiewał p. Orzelski, a doskonale stolnika p. Zegarkowski. Dawniejszą swoją rolę Kościuszki grał znakomicie p. Żelazowski, prześlicznie deklamował lirnika, p. Chmieliński i Bartosza z całą charakterystyczną precyzją, artystyczną werwą i typową zamaszystością odegrał p. Sachorowski. Przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami* w nowych kostjumach i umyślnie uroczyście udekorowanej sali, herbami województw i chorągwiami narodowemi równie jak i przedstawienie *Halki* tego samego dnia po południu, zrobiły podniosłe wrażenie na bardzo licznie zebranej publiczności. A działo się to w rocznicę konstytucji 3go Maja.

Weseli spadkobiercy, jest to duża i nie bardzo znowu wesoła operetka, która u nas po raz pierwszy w tych dniach wystawiono. Operetka ta już samym tytułem określa treść należycie, ale, jeśli mamy prawdę powiedzieć, dużo w niej jest do widzenia, ale mało do słuchania. Świeżości motywów muzycznych niema, ani za grosz — za to są na scenie konie i dragony damskie... Przygotowanie tej operetki było niezmiernie staranne tak pod względem wystawy, jak i reżyserji. Zbiorowe sceny znakomicie są zawsze wyreżyserowane — wszystko tu gra. To jest rys reżyserski i kierowniczy bardzo dodatni. W *Wesołych spadkobiercach* główne i główniejsze role dzielnie grali pp. Myszkowski, Kliszewska, Radwan, Kaspowiczowa, Orzelski, Bogucki, Lelewicz i inni. Pod względem wokalnym przedewszystkiem odznaczyli się pp. Kliszewska i Orzelski; pierwsza śpiewa i gra w najdrastyczniejszych sytuacjach z ujmującym smakiem i miarą artystyczną. Dzielnie się też wyrobił nietylko pod względem wokalnym, ale i aktorskim p. Bogucki. Pan Lelewicz okazuje się, co raz pożyteczniejszą i dobrą siłą: kuplety śpiewał dobrze wywołując oklaski. Operetka jest kompozycji mało znanego u nas Weinbergera, libretto zaś napisali: Horst i Stein.

Burza, rosyjski dramat Ostrowskiego, który już dawno umarł, dostał się na polskie sceny, ni ztąd, ni z owąd. Ostrowski jest, oczywiście, utalentowanym i głębszym pisarzem — ale komedje jego, czy dramaty, pomijając budowę archaiczną — dla społeczeństwa naszego, są poprostu, niezrozumiałe — zaś, jako dzieła literackie należą już do przeszłości i mogą mieć znaczenie i budzić interes — ale tylko dla rosjan, lub tych, którzy życie rosyjskie znają i literaturą rosyjską interesują się.

To samo i *Burza*, która nawet, zafarbowaną melodramatycznością, jest słabsza od innych dzieł tego autora. Zresztą, po Ostrowskim, ani jeden dramatyczny autor nie wybił się na czoło tej gałęzi literatury — wszystko, albo szare ptaki, albo plagjatorzy bezceremonialni, z wyjątkiem, oczywiście, Tołstoja, bo ten, choć pisał dramaty, ale innego pokroju.

Burzę grano u nas z wielką starannością. Główne role spoczywały w rękach pp. Ciechockiej, Żelazowskiego, Stachowiczowej, Żelazowskiej, Feldmana, Gostyńskiej, Chmielińskiego, Ruszkowskiego i Kliszewskiego, ale role te, mimo tragicznej bohaterki, są tragikomiczne, podlane sosem melodramatycznym. Żadna nie jest wybitna i żadna nie daje pola do popisu aktorskiego.

Publiczność sztukę przyjmowała chłodno, wielu szczegółów, widocznie, nie rozumiała.

Nie ten sam.

Praktyczne wiadomości.

Słoneczniki oddają podobno znaczne usługi, pod względem osuszania gruntów błotnistych, wielkie i mięsiste ich łodygi pochłaniają bowiem dużo wilgoci w ciągu lata. Przeprowadzone w ten sposób w Rosji, w guberni woronezkiej doświadczenia z osuszaniem błot, wydały jak najlepsze rezultaty. W przeciągu trzech lat słoneczniki nie tylko osuszyły grunt zupełnie, ale uwolniły równocześnie okoliczną ludność od trapiącej ją często febry. Te same próby mają być podjęte w gub. moskiewskiej i sąsiednich.

Aseptolin, środek przeciw gruźlicy, wynaleziony przez dra Cyrusa Edsona w NewYorku, z coraz większem powodzeniem jest używany w gruźlicy, malarji i innych chorobach. Środek ten stosuje obecnie w Ameryce przeszło 5,000 lekarzy i skutki bywają często zadziwiająco szybkie i pomyślne. Dr. Laryer w Auburnie zapisywał Aseptolin wielu osobom cierpiącym na suchoty i pisze o tem: „W pierwszych chwilach po użyciu tego środka zauważyłem, iż apetyt chorych polepszył się i wkrótce potem ustawały bóle w piersiach. Sen pacjentów stawał się regularny i w większości wypadków niszczący kaszel ustawał. Znaczny przyrost wagi można było stwierdzić u wszystkich pacjentów, po upływie krótkiego czasu".

Grubość lodu. Ludzie mają niedokładne pojęcie o grubości warstwy lodowej, po której można przechodzić śmiało. Otóż lód grubości dwu cali angielskich udźwignie cały pułk piechoty, byle rozstawiony był równomiernie; lód grubości czterech cali utrzyma kawalerję i lekkie działa; lód sześciocalowy nie pęknie pod naciskiem ciężkich armat, a po dziesięciocalowym przejdzie cała armia i tłumy ludzi. Na warstwie lodu grubości 15 cali, kładzione bywają szyny kolejowe, a po lodzie dwustopowym krążą pociągi towarowe!

China przeciw udarowi słonecznemu. Podskórne wstrzykiwania tego środka zaleca prof. Binz przeciw udarowi słonecznemu; używa w tym celu łatwo rozpuszczalne Chininum bimuriaticum. Skutek ma być nadspodziewany, gdyż temperatura opada w przeciągu kilku minut. Przygotowuje się 0·25°/₀ roztwór tego środka w zapasie; wstrzykuje się 0·25 gr., a w razie potrzeby dawkę tę się powtarza.

Różne sprawy.

Gal. Bank hipoteczny.

Dwudzieste ósme zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów banku hipotecznego, odbyło się pod przewodnictwem hr. Wilhelma Siemieńskiego Lewickiego.

Na wstępie zaznacza sprawozdanie, iż przesilenie giełdowe, które wybuchło w listopadzie r. z., nie dotknęło zakładu. Bieg interesów był normalny, a zamknięcie rachunków daje obraz stałego rozwoju banku. Uchwalono 15. listopada z. r. dalsze powiększenie kapitału akcyjnego z czteru na pięć miljonów, przez emisję nowych 5.000 sztuk akcyj, zostało w zupełności przeprowadzone w ustanowionym terminie. Wybudowana wspólnie z Wilhelmem hr. Siemieńskim-Lewickim i Romanem hr. Potockim kolej lokal na o terze normalnym ze Lwowa do Janowa została otwartą 21. listopada.

Na mocy koncesji udzielonej przez rząd, objął bank w roku zeszłym razem z firmą Siemens & Halske i kilku wspólnikami, przedsiębiorstwo elektrycznego oświetlenia Przemyśla i tamtejszego dworca kolejowego. W grudniu zaś zawarł umowę z dyrekcją kolei państwowych, co do zaprowadzenia specjalnych przyspieszonych pociągów dla transportu bydła z Galicji i Bukowiny do Wiednia.

Co do poszczególnych pozycyj zamknięcia rachunków, zaznacza sprawozdanie, iż oddział hipoteczny rozwija się z roku na rok. Według wyciągu z protokołów, zaliczono w roku ubiegłym pożyczek o 2.896.100 złr. więcej, niż w r. 1894. Ogólny stan pożyczek hipotecznych z końcem r. 1895 wzrósł w porównaniu z 1894 o 7,389.600 zł., z końcem r. 1894 wynosiły bowiem pożyczki hipoteczne 40.422.900 zł., zaś z końcem r. 1895 stan ich dosięgnął 47,812 500 zł. Z ogólnej cyfry pożyczek przypada 622 na dobra ziemskie w łącznej sumie 30.447.800 złr. a 2·602 pożyczek w łącznej sumie 17,364.700 zł. na realności miejskie we Lwowie i na prowincji.

Zbyt listów hipotecznych aż do chwili katastrofy listopadowej był ożywiony. Przesilenie giełdowe spowodowało ogólną stagnację w obrocie papierów lokacyjnych.

Z końcem roku notowano 4°/₀ listu banku 96 zł. 75 ct., 4½°/₀ 100 zł., zaś 5°/₀ premiowane 110 zł. Suma ogólna obrotów kasowych w zakładzie centralnym i we filjach doszła do 426,263859 zł. w r. 1894 wynosiła 307070145 zł.

Filje w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach dały zadowalające zyski. Odsetki z eskontu weksli przyniosły 434.983 zł., zatem o 43.954 zł. więcej niż w r. 1894. Z chwilą wybuchu katastrofy giełdowej w listopadzie, dążeniem banku było ze względu na nader niepewne usposobienie targu pieniężnego, ograniczyć eskont; skutkiem tego też stan portfelu był z końcem roku o 430,921 zł. niższym, niż w końcu roku poprzedniego. W rachunku bieżącym przyniosły odsetki zysk w sumie 187.566 zł. Czysty zysk z kantoru wymiany zakładu centralnego i trzech

filij wynosił łącznie 95.941 zł. tj. o 19882 zł. więcej w porównaniu z r. 1894.

Stan pożyczek kasy zaliczkowej, której celem jest udzielanie drobnym przemysłowcom pożyczek za poręką, lub za złożeniom zastawu podniósł się w ciągu roku z 605.880 zł. na 670.649 zł. Odpowiednio temu i zysk z tego działu interesów w sumie 64.526 zł. był o 5.240 zł. większym. niż w r. 1894. Wartość gmachu bankowego we Lwowie wskutek zakupna sąsiednej realności. wstawioną została między aktywa w sumie wyższej o 30.000 zł. Budynki i magazyny filji przedstawiają pozycję aktywów 167.000 zł. — w porównaniu z bilansem r 1894 pozycja ta wyższa jest o 34.000 zł., co się tłumaczy tem, iż filja w Czerniowcach wybudowała w Nowosielicy, na granicy rosyjskiej, magazyn towarowy kosztem 38.000 zł.

Straty wynosiły po strąceniu w części odzyskanych strat r. 1894 w sumie 12.163 zł. kwotę 69.517 zł. Dla uchylenia następstw grożącego upadku firmy Goldstern i Löwenherz, przystąpił bank wspólnie z innemi instytucjami do akcji przeprowadzenia pozasądowej likwidacji interesów tej firmy. Cel główny akcji, powstrzymanie popłochu na targu pieniężnym. został osiągnięty: natomiast nie udał się zamiar przeprowadzenia pozasądowej likwidacji, nie wszyscy bowiem wierzyciele firmy chcieli przystąpić do tej akcji, tak. że firma rzeczona musiała ostatecznie zgłosić się do konkursu.
Zwyczajny fundusz zapasowy wzrósł do 1.500.000 zł., zaś nadzwyczajny do 280.443 zł. Po dalszem zasileniu nadzwyczajnego funduszu dojdą fundusze zapasowe do 1,845.000 zł., z czego przypada na 25.000 sztuk akcji po 73 zł. 80 ct. od jednej.

Nadwyżka zysku za r. 1895 wyniosła 690.448 zł., z czego wypłacono już w styczniu 5% od kapitału akcyjnego. Z pozostałych 480.017 złr. uchwalono na wniosek dyrekcji wyznaczyć, 48001 zł., jako tantjemy dla rady nadzorczej, 48.001 zł. dla urzędników i dyrekcji. 64.557 zł. przenieść do nadzwyczajnego funduszu zapasowego. 320.000 zł. przeznaczyć na superdywidendę od 20.000 sztuk akcyj po 16 zł. wreszcie 9.888 zł. przenieść na rachunek r. 1896.

Zarządowi banku uchwalono absolutorjum za r. 1895. Do rady nadzorczej wybrano ponownie pp. dra Smolkę i Wilhelma Siemieńskiego.

W dyskusji nad sprawozdaniem dyrekcji podniósł p. Adolf Schütz. że od r. 1881 bank nie wykazał jeszcze nigdy tak świetnych rezultatów, jak w roku ubiegłym.

Na odnowienie królewskiego Zamku krakowskiego na Wawelu, uchwalono na tem posiedzeniu 4000 złr., a na fundusz odnowienia katedry na Wawelu uchwali rada nadzorcza odpowiednią sumę z funduszu dyspozecyjnego.

Galicyjski Bank kredytowy.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów galic. Banku kredytowego, odbyte 23. kwietnia o godzinie 12. w południe, zagaił ks. Adam Sapieha, jako prezes rady nadzorczej, poczem p. dyrektor Marchwicki zdał sprawę ze stanu interesów bankowych w r. 1895, złożywszy przedtem hołd śp. dra Piotra Grosa, którą obecni uczcili przez powstanie z miejsc. Wynik rachunkowy, otrzymany w roku ubiegłym, nie przedstawia wybitnych zmian, interes bankowz utrzymał sią na wysokości przeciętnych wyników ostatnich lat, tylko wskutek ogólno-ekonomicznych stosunków, rozszerzono znacznie tak eskont weksli, jak rachunki bieżące o pokładzie papierów wartościowych. Rozwój kopalni bankowych w Borysławiu, jak zaznacza sprawozdanie. postępował w roku ubiegłym normalnie, a ustalenie się cen wosku ziemnego wpłynęło dodatnio na finansowy wynik tego przedsiębiorstwa. Rok bieżący pod tym względem zapowiada się jeszcze lepiej, przeprowadzono bowiem z większą częścią fabrykantów, wyrabiających cerezynę, porozumienie. zapewniające sprzedaż całej produkcji wosku ziemnego po cenach wyższych, aniżeli te, które w roku bieżącym uzyskać zdołano. Niezależnie od tego utworzył się pod egidą Banku dla krajów koronnych syndykat, którego zadanie, połączenia wszystkich kopalni borysławskich w jedną całość w najbliższej przyszłości przeprowadzonem zostanie.

Czysty zysk za rok ubiegły wynosi 133.990 zł., z których przedewszystkiem wydzielono 5% od kapitału, tj. po 10 zł. od 5000 akcji, kwotę 50.000 zł. W myśl uchwały akcjonarjuszów, kwotę tę wypłacono już akcjonarjuszom za kupon styczniowy r. 1896. Pozostaje tedy 83.990 zł., a po odtrąceniu przeniesienia zysku z r. 1894 w kwocie 2.278 zł., do dalszego rozdziału 81.711 zł. Walne zgromadzenie uchwaliło rozdzielić tę kwotę w następujący sposób: 10% tantjemy radzie zawiadowczej 8171 zł. 5% tantjemy radzie wykonawczej 4085 zł., 5% tantjemy dla urzędników 4085 zł., razem 16342 zł., a z pozostałej sumy 65369 zł., (łącznie z doliczeniem zysku z r. 1894, 67.647 zł) przeznaczyć jako superdywidendę po 4. zł. od 5000 akcyj 20000 zł., przenieść na rachunek rezerwy nadzwyczajnej 30000 zł.. i przeznaczyć na fundusz umorzenia gmachu 5000 zł., razem tedy 55.000 zł. Pozostawałoby do przeniesienia na rachunek zysku z r. 1896 12647 zł., ponieważ jednak na wniosek ks. Adama Sapiehy uchwalono pomnożyć fundusz restauracji Wawelu kwota 2000 zł., przeto przeniesiono na rachunek zysku z r. 1896 tylko 10647 zł. Uchwalona superdywidenda po 4 zł., łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 zł., przedstawia roczny dochód od akcyj bankowych po 14 zł., czyli 7% od sta.

Po załatwieniu spraw finansowych, dokonano jeszcze wyboru dwóch członków rady zawiadowczej, do której weszli pp. Stanisław Brykczyński i Mieczysław Onyszkiewicz, oraz wyboru komisji rewizyjnej na r. 1896, do której weszli pp. dr. Teobald Semilski, Dymitr Koczyndyk i dr. Gorecki, poczem przewodniczący, ks. Adam Sapieha. zamknął obrady.

Leczenie suchot. Ostatnimi czasy pojawia się coraz to więcej „niefachowych“, a przecież „fachowców“ w dziedzinie medycyny, Są to ludzie, których nie zdobi dźwięczny tytuł „dr. universae medicinae“, a którzy przecież pracują na tem polu bardzo korzystnie dla cierpiącej ludzkości. Widocznie potrzeba sama zmusza ludzi podawać wskazówki swojej cierpiącej braci. Z tego grona wyszedł ks. Kneipp, którego metoda leczenia znalazła uznanie i zastosowanie w szerokich kołach społeczeństwa. Oto nowy przykład. „Umiejętne leczenie suchot na zasadzie „wspólnemi siłami“ skreślił Zdrowiński, Lwów, 1896, ósemka, str. 110. Autor daje radę, jak bronić się od suchot lekami prostymi i tanimi. Wychodząc z założenia. że przy chorobie suchot istnieją dawne pierwotne przyczyny choroby, radzi przedewszystkiem usuwać poprzód te pierwotne przyczyny. Inaczej całe leczenie suchot traci siłę.

Książeczka napisana jasno. praca sumienna. Taki poradnik przydałby się w bibioteczce domowej dla naszej młodzierzy.

S. Jar...

Z Tyśmienicy piszą nam:

Różnie kotłowało się w naszej mieścinie co do wyboru burmistrza; jak wszędzie, tak i u nas, gdy okaże się sposobność, mniej lub więcej odpowiedni ludzie starają się wyzyskać sytuację, aby zająć naczelne stanowisko tej, lub owej instytucji. Jednak pochlubić się możemy zupełną dojrzałością, której dowodem jest wybór burmistrza w osobie pana Dra Franciszka Szelewskiego, długoletniego notarjusza w naszem mieście.

Pan Szelewski. żywszy się z nami, odczuł w nas brak życia duchowego i jako prezes czytelni miejskiej, po za swojem urzędowaniem starał się rozniecić poczucie patrjotyzmu, wszędzie gdzie tylko mógł, służył z pożytkiem każdemu. Dzisiaj z przyjemnością patrzymy na jego dalszą wydatną pracę, którą poświęca dla dobra naszej kresowej gminy w której da Bóg, zdobędzie sobie jeszcze większą sympatję i należne uznanie szerokiego koła obywatelstwa naszego.

Ponieważ „Głos Podolski“ zamieszczając pobieżną wzmiankę o wydanych rocznikach powiatu tarnopolskiego wspomina o osobach, które położyły zasługi około wydawnictwa, widocznie przez niedopatrzenie się pominął firmę, która wykonała mapę dołączoną do roczników. Mapę powiatu tarnopolskiego wykonała lwowska litografia p. Antoniego Plutera, pod każdym względem starannie, pięknie i dokładnie według oryginału, przeto również zasłużyła się dobrze. nie puszczając zagranicę robót, za które ta, po dwa razy więcej za takie same wykonanie płacić sobie kazała i przy każdej sposobności drwiła z naszych zakładów, że te rozporządzając przeważnie siłami technicznemi, kapitałom zagranicznym czoła stawić nie mogły.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pan Wolkowciz w Dunkirce (Ameryka). Za pośrednictwem domu E. Steiger & Co. otrzymaliśmy dwa dolary, jako półroczną prenumeratę, którą liczymy od 1. kwietnia, chociaż numera wysłaliśmy wcześniejsze, z początkami rozpoczętych utworów większych. Należne dwie premie, jako półrocznemu prenumeratorowi, prosimy sobie wybrać, o wyborze nas zawiadomić, a natychmiast prześlemy.

P. G. Hor. Ku. w L. Książkę odebraliśmy — o cenę zamieścimy.

P. L. w Leżajsku. „Całopalenie“ odebraliśmy — o cenę zamieścimy.

Autorom wierszy: „Błędny ptaki“, „Sonet“, „Do księżyca“. „Lilje“ — utwory panów drukowane nie będą.

Pan artysta. W spory takie nie wdajemy się pod żadnym pozorem.

opatrzywszy się w duży zapas różnych artykułów z magazynu p. Alfreda Dzikowskiego, poczytuję sobie za obowiązek polecić publicznie ten magazyn, a zarazem zapewnić że wszystko co dotyczy broni, myślistwa i zbrojowni tak tegoczesnej jak i starożytnej w magazynie p. Alfreda Dzikowskiego, znajduje się nietylko w obfitej mnogości i wyborze, lecz pod względem ścisłości fabrykacji wykonania i autentyczności, jest bez zarzutu i nieulegające żadnej, a żadnej zgoła wątpliwości. Pan Alfred Dzikowski, nie tylko jako kupiec wysoko fachowo wykształcony, ale jako obywatel i radny miasta, powszechnym i zasłużonym cieszy się szacunkiem.

Tadeusz Borakowski,
obywatel ziemski z Królestwa Polskiego.
(6584-2-1)

Dostawcy ck. kolei państwowych

J. Uziembło i Neumann

w Krakowie, ul. Szpitalna 36.

Polecają wszelkie maszyny parowe i turbinowe. **Urządzają:** młyny, browary, gorzelnie, cukrownie, tartaki, fabryki papieru, gipsu, krochmalu i cegielnie. Posiadają **wielki skład** artykułów technicznych do wszelkich maszyn, oraz przybory dla straży ochotniczych. (6549-4-3)

Dr. Zygmunt Dzikowski

c. k. lekarz powiatowy

w Przemyślu ul. Mnisza l. 3.

Dom p. Scheinbacha
(dawniej mieszkanie dr. Casiny),
ordynuje specyalnie w chorobach wewnętrznych od godziny 3. do 5. po południu.

Adwokat krajowy

Dr. Zygmunt Marynowski

otworzył kancelarją we Lwowie.

przy ul. Jagiellońskiej l. 12.

6489-10-7

Adwokat krajowy

Dr. Włodzimierz Godlewski

otworzył kancelarję

we Lwowie, ul. Akademicka l. 12.

(6574 8—2)

Dr. Alfred Buresz

Adwokat krajowy

zawiadamia o otwarciu kancelarji

we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 15.

(6581-2-2)

Wodę selterską z Krakowskiej fabryki Rząścy i Chmurskiego żądać należy w aptekach, gdyż jest ona **tańszą,** a w skutkach leczniczych w niczem nie ustępuje wodzie rodzimej. Krakowskie Towarzystwo lekarskie, poleciło tę wodę jako środek leczniczy, w katarach oskrzeli i płuc.

Wierzyć! w orzeczenia swoich lekarzy!
6345-8-8

D. M. KARL

Lwów, ul. Sobieskiego l. 29. i ul. Serbska l. 8.

poleca (6555-4-2)

hurtowny skład towarów korzennych i kolonialnych — główny skład kawy i prawdziwej herbaty chińskiej.

Ceny umiarkowane.

Z niebywałem komfortem i elegancją urządzony zakład fotograficzny p. **D. Mazura** *przy ul. Pańskiej l. 5. we Lwowie.* Zastosowano tam wszelki najnowsze wynalazki i ulepszenia dla wykonania fotografij, to też fotografje pochodzące z tego zakładu nawet najwybredniejszych zadawalniają — gdyż wykonane są prawdziwie artystycznie, a pomimo to ceny takowych bardzo umiarkowane. (6578—4—1.)

Podpisany Zarząd ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż w nowo wybudowanym domu

w KRAKOWIE

przy ul. Św. Gertrudy l. 27

otworzył

Hotel Union

urządzony z wszelkim komfortem, zaopatrzony w wygodne pokoje gościnne, odpowiadające w zupełności wszelkim wymogom Szan. P. T. Podróżnych.

Pokoje każdego czasu ogrzane.

Ceny najprzystępniejsze.

Polecając się względom P. T. Publiczności, pozostaje z poważaniem

(6514-4-2) **Zarząd Hotelu Union.**

Apteka E. Stenzla w Kolomyi poleca jedynie prawdziwe

Ziółka Karpackie

odznaczone srebrnym medalem jako nie zawodny skuteczny środek na zadawniony kaszel, chrypkę itd. w ogóle przy słabościach piersiowych, jak to świadczą liczne podziękowania. (Pudełko 20 ct.)

Ostrzega się przed naśladownictwem
(6548-4-2). **ziółek!**

Na składzie także w aptekach P. Mikolasza i Wewiórskiego we Lwowie, Dr. Beila w Stanisławowie, Jahra w Krakowie. Nahlika w Brodach.

Handel założony w r. 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45

poleca

HERBATY CZARNE

aromatyczne silnie naciągające:

Congo Nr 1. . . .	½ kilo zł.	1·90
Souchong Nr. 2 . .	½ „ „	2·30
Souchong zbioru majowego, wyborna, powszechnie lubiana .	½ „ „	3·—
Congo Kaisow, najprzedniejsza	½ „ „	4·—

Herbaty z kwiatem

Pecco Nr. 3 . . .	½ kilo zł.	2·80
„ przednia Nr. 4	½ „ „	3·—
„ najprzedniejsza Nr. 5 . . .	½ „ „	4·—
„ karawanowa	½ kilo zł.	5, 6 i 8·—
„ żółta	½ kilo zł.	5·—
„ zielona (Gumpowder) ½ kilo	zł.	3 i 4·—

Najlepsze okruchy herbaciane

½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30.

6569-4-3

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą, opakowania nie zaliczam.

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

5480 — st. **Dyrekcja.**

(Przedruk nie będzie opłacony).

Stacya kolei Muszyna-Krynica
z Krakowa 8 godz.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

C. K!

ZAKŁAD ZDROJOWY

W miejscu:
Poczta 3 razy dziennie.
Telegraf.
Apteka.

KRYNICA

(w Galicyi)

najobfitsza szczawa żelazista.

W karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej i znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: klimat europejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarz'a w r. 1895 wydano ich 47.000.

Kąpiele borowinowe parą ogrzewane w r. 1895 wydano ich 18.000.

Kąpiele gazowe z czystego kwasu karbolowego.

C. k. Zakład hydropatyczny pod kierunkiem specyalisty Dra Ebersa wydano procedur hydropatycznych 28 000.

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, Żentyca, Kefir, gimnastyka lecznicza.

Lekarz zdrojowy Dr. L. Knopff, cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały Dom zdrojowy, kilka restauracyi, kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja Stały Teatr, koncerta.

Frekwencya w r. 1895, 5096 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września.

W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone o 20%.

Rozsełki wody mineralnej od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

(6585-4-1.) Na żądanie udziela wyjaśnień:

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy (Galicya).

Lwowskie

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie: Teatralna 3. Jagielońska 6.

w Krakowie: Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed licznemi naśladownictwami. (6370—10—5)

Restauracja i handel win

w HOTELU

pod „Trzema Koronami"

Wilhelma Breitmajera

we Lwowie

ulica Trybunalska l. 10.

poleca:

stare wina węgierskie i austryjackie, oraz francuzkie, hiszpańskie i styryjskie, jakotéż szampany francuzkie i krajowe, wreszcie stary rum i prawdziwy koniak francuzki, oraz różne doskonałe wódki

Kuchnia zdrowa i smaczna we własnym zarządzie. (6374—4—4)

Z uszanowaniem:

Wilhelm Breitmajer.

Handel i skład win

Ludwika Stadtmüllera

we Lwowie, ul. Krakowska l. 9

poleca:

oprócz win, bardzo starych koniaków, rumów, miodów, likierów, starek i innych wódek,

także wina na miarę:

litr po 40, 48, 50, 60 centy i wyżej, butelka 35, 42, 45, 60 „ „

Wina we flaszkach w dowolnej ilości Wina w butelkach balonowych 5-kilowych. Wina w beczkach wprost ze składu we Lwowie.

Wysełki uskuteczniają się natychmiast. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Restauracja urządzona z komfortem, osobne gabinety. Kuchnia dosko nała, zdrowa i posilna. (6375—6—6)

Księgarnia

Pawła Starzyka

przedtem

J. MILIKOWSKIEGO

istniejąca od roku 1822 we Lwowie

została przeniesiona

z dniem 1-go lutego b. r.

w południową stronę Rynku t. j. pod liczbę 14.

naprzeciw głównej bramy wchodowej ratusza, tuż przy stacyi elektrycznej.

Przy tej sposobności zwraca księgarnia uwagę miłośników literatury, iż z powodu przeprowadzenia pszeróżne a nawet i bardzo cenne **dzieła z lat 1600** aż do najnowszych w językach polskim, niemieckim, łacińskim i greckim, sprzedaje od dnia dzisiejszego po najniższych cenach. (6568-5-3.)

Cykorya polska wyrób krajowy.

Szanowna Publiczności!

Niniejszem zwracamy uwagę szan. Publiczności na własny wyrób

CYKORYI

tarnowskiej fabryki Fast, Wittmayer i Safier

lat 21 istniejącej.

Cykorya ta zdobyła sobie światową sławę przez nadzwyczajną taniość i dobroć i polecamy też takową jako **wyrób krajowy.** Raczy szan. Publiczność spróbować a niezawodnie nabierze przekonania, że w tej cykoryi w porównaniu z inną pierwszeństwo się należy 30% taniej niż wszędzie. Fabryczny skład c. k. uprzyw. galic. parowej fabryki cykoryi Fast, Wittmayer i Safier zastępca **J. SAL LANCNAS Lwów, ul. Karola Ludwika l. 37.** (6575—2—2)

KAROL DOMICZEK

elektro-mechanik

Lwów, ulica Sokola l. 2.

Skład rowerów

oraz wszelkich części składowych i przyborów jako to: gum, obręczy, siodeł, dzwonków, latarek i t. p. **Fachowy** warsztat reperacyjny rowerów połączony z zakładem do srebrzenia i niklowania wykonuje wszelkie zlecenia jak najstaranniej. Warstat elektryczno-mechaniczny przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres elektro-mechaniki i utrzymuje na składzie aparaty fizyczne, telefony, dzwonki elektryczne, stosy i t. p. (6573—2—2)

Andrzej Langner

we Lwowie, — Rynek.

Poleca każdocześnie doborowe towary korzenne i wszelkie delikatesy jak również **wielki skład różnorodnych win, rumów, koniaków francuskich, wszelkich wódek krajowych i zagranicznych,** oraz wielki zapas **doborowych świeżych wiktuałów.**

Usługa szybka, ceny bardzo umiarkowane. 978.

Główny Skład

NASION i ROŚLIN

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 8.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi zasług za zdrowe i piękne okazy nasion

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jyrzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej, nasiona leśne, krzewów itp. Drzewa owocowe i do ozdoby parków. Róże, Georginie, jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów. Od września do końca grudnia. Cebulki kwiatowe, tj. Hyacenty, Tulipany, Narcyzy, Tacety, Jonskwile, Krokusy, Lilie itd. W każdej porze roku Bukiety i Girlandy ze świeżych, ztucznych i zasuszonych kwiatów. Wieńce pogrzebowe z kwiatów świeżych i robionych z szarfami i napisami po najtańszej cenie.

Cenniki rozsełam na żądanie franko. (6572—3—2)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. koncyi. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennych najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca:

4% listy hipoteczne koronowe
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4% listy Banku krajowego
5% obligacje komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galicyjską koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskich kolei państwowych
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje (6545—12—5)

po cenach najkorzystniejszych

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia,** zaś za miejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

JAN QUEST

we Lwowie Rynek l. 44

Skład porcelany, szkła, naczyń kamiennych

i wypożyczalnia naczyń

NA ZABAWY. (6562-3-3)

Najpierwsza krajowa fabryka

BULIONU

ZYGMUNTA SOLKOWSKIEGO

W KRYSOWICACH p. MOŚCISKA

odznaczona medalami, dyplomem honorowem na wystawach krajowych.

Według orzeczenia Szanownego Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, opartego na badaniach przedsiębranych przez Komisyę przemysłowa tegoż Towarzystwa, pozostającą pod przewodnictwem Prof. Dra Korczyńskiego, „bulion ten jest wydatny, ma smak przyjemny, daje się dłuższy czas przechowywać i odznacza się korzystnie znakomitą ilością istot wyciągowych. Ponieważ według rozbioru, dokonanego przez Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Olszewskiego bulion ten zawiera więcej ciał organicznych, aniżeli rozmaite ekstrakta mięsne zagraniczne (Liebiga, Buchenthala, Kemmericha, Brühla i t. p.), co do ilości azotu z niemi na równi a niektóre nawet przewyższa, przeto może być używany z korzyścią nietylko jako bulion w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale nadto w zastępie zagranicznych wyciągów, czyli ekstraktów mięsnych“.

Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych.

Tylko wtenczas prawdziwy jeżeli jest w tabliczkach w kształcie **czekolady z napisem Z. Solkowski.** (6515—10—5)

Mydło z Murzynem.

NIE MA OBAWY PRZED PRANIEM!!

Przy użyciu **patentowanego mydła z murzynem** pierze się 1000 sztuk w pół dniu nienagannie, czysto i pięknie bielizna trwa jeszcze raz tak długo jak przy użyciu innego mydła. **Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem, bieliznę pierze się tylko raz zamiast trzy razy,** i nie używa się szczotek albo bielącego szkodliwego proszku. **Przy użyciu patentowanego mydła z murzynem** oszczędza się czas, materjał do palenia i siły robocze.

Zupełną nieszkodliwość potwierdza świadectwo c. k. rzeczoznawcy, przez sąd hand. ust. p. dr. Adolfa Jollesa. (6377—12—7)

Do nabycia w większych sklepach korzennych.

Główny skład we Lwowie:

ALOJZY HÜBNER w rynku.

Jeneralny zastępca S. Łapajówker we Lwowie Kotlarska l. 3

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i worków papierowych

„NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska l. 20.

Poleca następujące:

Tutki cygaretowe „NORIS“ uznane przez znawców jako najlepsze.

Na żądanie przesyłam okazy i cenniki. (6446—st.—12)

Grand hotel w Sanoku

o 10 pokojach urządzonych z komfortem w hotelu znajduje się wyborna **restauracja i kawiarnia** całą noc otwarta.

Ceny bardzo umiarkowane. (6557-2-2.)

„Nowość“

Z dniem 24. stycznia br. otworzyłem pod firmą:

Grand-Bodega

w Pasażu Hausmana (Grand hotel)

Handel delikatesów połączony z pokojami do śniadań z największym komfortem urządzonymi.

Proszę o łaskawe odwiedziny i kreślę się z głębokim szacunkiem (6542-8-6.)

Fryderyk Schleicher.

Mój **Zakład zegarmistrzowski** dostarcza najlepsze zegarki i zegary z 3letnią gwarancyą a jednak taniej niżeli gdzie indziej i zwłaszcza:

Zegarek cylindrowy Remontoir dokładnie uregulowany . . .	4 zł.
Zegarek cylindrowy srebrny Rem. dokładnie uregulowany . . .	7 „
Zegarek cylindrowy srebrny silny Rem. dokładnie uregulowany .	8 „
Zegarek cylindrowy srebrny i z złotą obwódką dokładnie uregulowany	9 „
Zegarek ankrowy Rem. 15 rubinów na sekundę uregulowany	10 „
Zegarek ankrowy Rem. **System Glashüte** na sekundę uregulowany	12 „
Zegarek ankrowy Rem. **Levees Visibles** na sekundę uregulowany	14 „
Zegarek ankrowy Rem. **Billodes** na sekundę uregulowany , . .	15 „
Zegarek ankrowy Rem. **Longines (Grand prix Paris)** na sekundę uregulowany	19 „
Zegarek ankrowy z podwójną kopertą o 1 zł. 50 ct. wyżej.	
Zegar wahadłowy z przyrządem do bicia dokładnie uregulowany	3 zł.
Budziki amerykańskie dokładnie uregulowane	2 „
Budziki przepyszne z muzyką dokładnie uregulowany . . .	9 „
Zegar z kukułką pięknie rzeźbiony dokładnie uregulowany . . .	10 „
Zegar kradransowy z kukułką i przepiórką dokładnie uregulowane	20 „
Zegar pendułowy 37 godzin idący z przyrządem do bicia . .	9 „
Zegar pendułowy **8 dni idący dokładnie uregulowany** . . .	10 „
Zegar pendułowy **8 dni idący z przyrządem do bicia** . . .	14 „
Zegar pendułowy śliczny **8 dni idący duży z Repetyczem** . .	30 zł.

Obstalunki wynoszące nad 10 zł. bywają nadto odemnie wolne od opłaty pocztowej wysełane. Upraszam o liczne zamówienia a każdy przekona się o rzetelności moich zegarów. Mam także wielki skład łańcuszków i pierścieni w złocie i srebrze a sprzedaję takowe po cenach fabrycznych.

Z poważaniem

Jan Janiczek zegarmistrz

(657—4—2) w Cieszynie Szląsk austr.

HOTEL EUROPEJSKI

w Krakowie

obok dworca kolei żelaznej — przy stacyi kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący 80 pokoi wygodnie i gustownie umeblowanych, stajnię, wozownię i ogród.

Cena za dobę 80 centów i wyżej. — Pobyt dłuższy po zniżonych cenach. (6564-4-2.)

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni Ludwika Arbaszewskiego, ul. Słowackiego l. 4.